

INSTITUT HISTORYCZNY  
Uniwersytetu Warszawskiego  
N.  
XVIa.2744

INSTITUT HISTORYCZNY  
Uniwersytetu Warszawskiego  
N.  
XVIa.2744



silniejsza — to teoretycznie (bo nie w praktyce życia społeczności naukowej) silniejsza jest przynależność historii gospodarczej do ekonomii politycznej. Na poparcie tego twierdzenia przytoczyć można charakter rozpatrywanych przez historię gospodarczą problemów: są to mianowicie problemy gospodarcze. A przecież właśnie nauka ekonomiczna jest nauką o ludzkim społecznym gospodarowaniu. Ekonomiczne są pytania, które stają przed historykiem gospodarczym, czy które powinien on przed sobą postawić. Charakter pytań determinuje w decydującej mierze wybór stosowanych metod. Tyle, że metod wypracowanych przez ekonomię polityczną do opracowania zagadnień współczesnych historyk gospodarczy nigdy — jak o tym jeszcze wielokrotnie będziemy mówili — nie może zastosować do swego materiału bezkrytycznie, że w praktyce musi tworzyć nowe metody, które z kolei, jako metody analizy zjawisk ekonomicznych będą wzbogacały metodologię ekonomii. Inna sprawa, że w swoim postępowaniu badawczym historyk gospodarczy nie może ograniczać się do stosowania jednych a wypracowywania innych metod ekonomicznych, lecz musi jednocześnie stosować metody typowe dla badania historycznego, od stosowania których nikt opierający swą pracę o źródła historyczne nie może być zwolniony.

Rozważając problemy w zasadzie gospodarcze historyk gospodarczy, z tytułu swojej formacji naukowej i wykształcenia jakie otrzymał, powinien wnieść swoisty wkład do całokształtu dorobku nauk ekonomicznych. Wydaje się, że najważniejszymi elementami tego wkładu powinny być:

1) krytyczny stosunek do źródła (w zasadzie obowiązuje on oczywiście każdego badacza — wrażliwi jednak na tym punkcie historycy wiedzą, jak bardzo niefrasobliwi potrafią tu być naukowcy, którzy nie przeszli „szkoły” historycznej!);

2) skłonność do badań długofalowych (to raczej postulat niż stwierdzenie stanu faktycznego; w praktyce historycy równie często, jak badacze tzw. teraźniejszości potrafią być zamknięci w wąskim wycinku partycularza czasowego);

3) większa skłonność i umiejętność uwzględniania roli czynnika pozaekonomicznego w przemianach gospodarczych, tak często przez ekonomistów zbywanego założeniem „caeteris paribus”.

Całkiem odrębną od klasyfikacji nauk jest sprawa umiejscowienia historii gospodarczej w organizacji uniwersyteckiej. W wielu uniwersytetach europejskich wytworzyła się sytuacja, w której studium historii gospodarczej starożytności i średniowiecza skupia się na fakultetach historycznych, podczas gdy studium historii gospodarczej kapitalizmu na fakultetach ekonomicznych. Myślę, że ten stworzony przez życie stan faktyczny ma poważne uzasadnienie.

Ponieważ jednak aktualne specjalizacje w naukach społecznych są faktem społecznym o dużej sile inercji, ponieważ jednocześnie prze-

walczanie zaściankowości specjalizacyjnej jest obecnie powszechnie uznawanym postulatem — zastanówmy się nad stosunkiem historii gospodarczej, takiej jaka istnieje i takiej jaką, naszym zdaniem, być powinna, do innych równie realnie wyodrębnionych dyscyplin pokrewnych. Przede wszystkim interesować nas rzecz jasna będzie, co my jako historycy gospodarczy od innych dyscyplin możemy skorzystać, lecz również, choć z mniejszym stopniem kompetencji zastanawiając się nad tym, w czym im możemy być pomocni.

## HISTORIA GOSPODARCZA A DYSCYPLINY HISTORYCZNE

### *Historia gospodarcza a historia polityczna*

Określenie stosunku tych dwóch dyscyplin zależy oczywiście nie tylko od zdefiniowania historii gospodarczej, lecz i od zdefiniowania historii politycznej. To ostatnie zadanie jest nie mniej trudne, w dodatku ani nie mamy kompetencji, ani nie tu miejsce, by próbować nawet je rozstrzygnąć. Communis opinio uczonych tu nie istnieje, a empiryczna metoda określania zakresu, praktycznie obejmowanego przez specjalne czasopisma, podręczniki itp. nie doprowadziłyby tu do jednoznacznego wyniku.

Ze swej strony deklarujemy, że za historię polityczną uważamy historię władzy, w praktyce historię państwa, jego działalności na wewnątrz i na zewnątrz, walk o kierunek tej działalności czy o zmianę struktury państwa, bez której zmiana kierunku jego działalności jest niemożliwa, wreszcie historię jego stosunków i starać się z innymi państwami.

Rzecz jasna, że działalność państwa, jak wszelkie w ogóle zjawisko społeczne, jest zdeterminowana. Przy wzajemnym powiązaniu wszelkich zjawisk życia społecznego jest zdeterminowana przemianami, zachodzącymi we wszystkich dziedzinach. Pierwotność czy wtórność, względnie ewentualna siła oddziaływania przemian w poszczególnych dziedzinach życia społecznego na państwo — mogą nas w tej chwili tu interesować. Dążymy tylko do sformułowania wniosku, że zjawiska determinujące wydarzenia i przemiany życia politycznego noszą w ogromnej większości charakter pozapolityczny stricto sensu, to znaczy leżą na terenie działalności badawczej innych działów historii. Używając w poprzednim zdaniu słów „w ogromnej większości” — mamy na myśli fakt występowania też i pewnych politycznych, a więc mieszczących się w ramach tej samej dyscypliny determinant (np. polityka dynastyczna władcy). To ostatnie zjawisko będzie ze szczególną siłą występowało na terenie historii politycznych stosunków międzynarodowych, gdzie działania jednego państwa będą determinowały reakcje

drugiego (przy czym oczywiście działanie pierwszego państwa będzie zapewne miało liczne pozapolityczne determinanty, a reakcja drugiego będzie determinowana nie wyłącznie owym działaniem pierwszego, lecz i warunkami wewnętrznymi w całym ich skomplikowanym splocie, a więc w dużej części również czynnikami pozapolitycznymi).

Determinanty zjawisk, badanych przez historię polityczną, leżą więc według nas w ogromnej większości w innych dziedzinach zjawisk społecznych, a tym samym na terenie kompetencji innych dyscyplin historycznych.

Teza ta jest pozornie oczywista, zwłaszcza dla marksisty, dla którego wynika ona i z dialektycznych praw o współzwiązku wszystkich elementów życia społecznego, i z teorii o nadbudowie, której częścią jest życie polityczne. Konsekwencje tej tezy były jednak często zapożyczane przez marksistowskich metodologów historii. Teza ta często była używana jako argument przeciwko wszelkiej rzeczowej specjalizacji nauk historycznych na rzecz jej integracji.

Podstawą wyodrębnienia specjalistycznych dyscyplin historycznych jest, naszym zdaniem, w większym stopniu metoda niż kategoria zjawisk badanych. Konieczność opanowania swoistej metody badania danej dziedziny życia społecznego (ekonomicznej dla historyków gospodarczych, prawnej dla historyków ustroju, wojskowej dla historyków wojskowości itd.) czyni specjalizację rzeczową nauk historycznych koniecznością przynajmniej praktyczną. Nauka zna polihistorów w zakresie faktów — nie zna polihistorów w zakresie metod.

Fakt, że historia polityczna jest determinowana np. zjawiskami gospodarczymi nie może stanowić argumentu przeciwko wyodrębnieniu historii gospodarczej — w ten sposób bowiem doszlibyśmy do zaprzeczenia możliwości wszelkich podziałów rzeczowych w ogóle. Być może w przyszłości nauki historyczne ulegną całkiem odmiennym podziałom. Być może byłoby to nawet dla dalszego rozwoju nauki pożyteczne. Można to postulować — za wcześnie jednak mówić o tym realnie.

Historia polityczna jest więc w ogromnej większości determinowana zjawiskami pozapolitycznymi, z przewagą zjawisk ekonomicznych. Jedyny wniosek, jaki z tego można wyciągnąć to ten, że winna ona szeroko wykorzystywać wyniki osiągnięte przez historię gospodarczą. Rzecz jasna, bazowanie na wynikach osiągniętych przez innych badaczy, a nawet przez odrębną dyscyplinę jest zawsze rzeczą ryzykowną — rzecz jasna jednocześnie, że bez tego nie ma rozwoju nauki. Związany z tym niebezpieczeństwem można przeciwdziałać przez odpowiednie wykształcenie podstawowe historyka politycznego w zakresie historii gospodarczej, uzbrajające go do krytycznego wykorzystywania jej wyników, i przez organizowanie współpracy specjalistów różnych dyscyplin dla rozwiązywania poszczególnych zagadnień kompleksem rozmaitych metod, i przez stawianie historykom gospodarczym przez histo-

ryków politycznych pytań, na które odpowiedź jest im potrzebna w ich pracy.

Przy takim rozumieniu historii politycznej — pomiędzy nią a historią gospodarczą zarysowują się dwa tereny graniczne sporne: własna działalność gospodarcza państwa i jego polityka gospodarcza. Własna działalność gospodarcza państwa z kolei rozpada się na zagadnienia gospodarowania państwa dochodami i wydatkami państwowymi (skarbowość) oraz na gospodarowanie państwa na tym terenie, na którym państwo występuje jako właściciel czy dysponent środków produkcji (państwowe dobra ziemskie i przedsiębiorstwa przemysłowe).

Zastanówmy się nad tymi trzema dziedzinami zagadnień.

Wypadki, gdy państwo występuje jako właściciel czy dysponent środków produkcji, a tym samym jego organ względnie jego mandatariusz występuje jako organizator produkcji i zbytu, mają dla historyka duże znaczenie.

W pewnych epokach znaczenie to dyktowane jest rozmiarami występowania tego zjawiska. We wczesnym feudalizmie zjawisko to ma rozmiary stosunkowo bardzo duże. Z biegiem feudalizmu stopniowo się kurczy. Rosnąć zaczyna z kolei w okresie monarchii absolutnej, zwłaszcza za absolutyzmu oświeconego, w okresach gdy państwo prowadzi politykę merkantylistyczną. Maleje z kolei w XIX w. — by wzrosnąć w okresie międzywojennym. Oczywiście występują tu również poważne różnice między państwami. W XVIII w. „sektor” państwowy jest duży w Prusach i w Rosji — mały w Polsce. W okresie międzywojennym spośród państw kapitalistycznych jest on duży w państwach faszystowskich — mały w pozostałych.

Na wagę omawianego zjawiska w pewnych epokach wpływa nie tylko bezwzględny udział tego „sektora” w całości gospodarki narodowej. Waga jego polega również na tym, że w pewnych okresach sektor ten obejmuje działy produkcji z jakichś względów specjalnie ważne dla funkcjonowania całości gospodarki narodowej. Tak jest np. w wypadku państwowych kopalń kruszców szlachetnych, państwowych manufaktur, państwowego przemysłu o znaczeniu inwestycyjnym (górnictwo i hutnictwo żelaza), przemysłu zbrojeniowego itd.

Wagę omawianego zjawiska specjalnie dla historyka powiększa jeszcze fakt, że dzięki wcześniejszej i lepszej organizacji sprawozdawczości i kontroli państwowej, jak również wcześniejszej i lepszej organizacji oraz lepszemu w toku dziejów zabezpieczeniu archiwów państwowych — działalność państwowych przedsiębiorstw jest w praktyce dla historyka lepiej, nieraz bez porównania lepiej udokumentowana źródłowo. Powoduje to nieraz dotkliwie nawet dla ogólnego obrazu skrzywienie proporcji.

Przedsiębiorstwo państwowe odznacza się szeregiem cech wspólnych z innymi, prywatnymi przedsiębiorstwami epoki, jednocześnie jednak



posiada w porównaniu z nimi szereg cech specjalnych. Wspólna z regułą jest technika i dyktowana technika organizacja produkcji. Oczywiście zdarzają się sytuacje, w których przedsiębiorstwa państwowe należą do technicznie przodujących lub odwrotnie, lub gdy w przedsiębiorstwach państwowych zatrudniana jest siła robocza o nieco odmiennym charakterze, np. stosunkowo większa lub stosunkowo mniejsza rola robocizny przymusowej — w zasadzie jednak za regułę uznać można, że pod tymi względami przedsiębiorstwa państwowe stosunkowo niewiele odbiegają od prywatnych, mieszczą się w tych samych ramach, kierunek odchylenia w omawianych zakresach od „przeciętnej” daje się z reguły ustalić, wynik badania ma więc w ten sposób walor naukowy.

W szeregu innych zagadnień przedsiębiorstwa państwowe czasem znacznie bardziej odbiegają od pozostałych. Mamy tu na myśli sprawy kalkulacji, inwestycji, kapitału obrotowego, zbytu itp. W tych zakresach są one często całkowicie nietypowe. Wyniki przy badaniu ich osiągnięte odnoszą się tylko do nich i bynajmniej nie mogą być rozciągane na całość przemysłu epoki.

W sprawach zbytu w przedsiębiorstwach państwowych wchodzi w grę elementy, które nie istnieją w prywatnych (np. produkcja zbrojeniowa, np. produkcja luksusowa na potrzeby splendoru monarchii absolutnej itd.). Nawet zagadnienie dochodowości, pozornie to samo, które występuje i w przedsiębiorstwach prywatnych — w przedsiębiorstwach państwowych nabiera innego społecznego sensu, gdyż związane jest z potrzebami państwa, wpływa w jakimś stopniu na jego zasoby, a więc i możliwości.

Teoretycznie więc rzecz biorąc przedsiębiorstwo państwowe w tym, w czym jest mniej więcej typowe dla danej epoki w ogóle, powinno należeć do kompetencji historii gospodarczej — w tym zaś, w czym wyraża się specyfika jego państwowego charakteru do historii politycznej.

W praktyce sytuacja musi kształtować się nieco inaczej, tylko historycy gospodarczy mają bowiem opanowaną metodę analizy przedsiębiorstwa. Stąd robotę tę muszą wykonać oni. Nie zmienia to jednak, naszym zdaniem, faktu, że tematycznie zagadnienia te należą do historii politycznej, muszą znaleźć dla siebie miejsce w jej wykładzie i podręczniku. Dla historii gospodarczej specyficznie „państwowa” tematyka gospodarki państwa we własnych przedsiębiorstwach ma znaczenie ograniczone.

Ważniejszym terenem granicznym między historią gospodarczą a polityczną jest tematyka skarbowości.

Skarbowość jest oczywiście zagadnieniem *par excellence* politycznym. Zarówno po stronie dochodów, jak i po stronie wydatków jest w każdym calu wyrazem polityki państwa. Dochody państwa w ogromnej większości pochodzą z różnych form obciążenia ludności i jako takie są one czynnikiem, wprowadzającym modyfikację w strukturze podziału

dochodu społecznego, jaka ukształtowała się w społeczeństwie w toku procesu produkcyjnego. Modyfikacje te idą w kierunku korzystnym dla jednych, niekorzystnym dla innych grup społecznych. Wpływ państwa w tym zakresie jest w jednych epokach większy, w innych mniejszy — zawsze jednak poważny. Również wydatki skarbu państwa wyrażają politykę państwową i stanowią jej istotną część składową. I to dwójako. Bezpośrednio przez to, że wpływają one w większości do rąk obywateli, otwierając przed jednymi grupami społecznymi korzyści zamknięte dla innych. Pośrednio przez to, że w celach polityki państwowej, realizowanej za pośrednictwem tych wydatków, jedne klasy są bardziej zainteresowane niż inne.

Nie istnieją cele polityki państwowej, które nie pociągałyby za sobą jakichś kosztów, nie znajdowały w ten sposób jakiegoś wyrazu w zjawiskach z dziedziny skarbowości. Nie przypadkowo liberalna burżuazja uczyniła z walki o parlamentarny budżet swój cel podstawowy. Polityka gospodarcza stanowi tu jeden zaledwie odcinek, dla gospodarczej historii specjalnie ważny i dlatego będziemy dalej omawiać go oddzielnie. W tej chwili zmierzamy jedynie do podkreślenia, że cała problematyka skarbowości stanowi doniosły i integralny składnik historii politycznej, bez reszty też się w niej mieści.

Historia gospodarcza musi natomiast zgłaszać pretensje do kondominium nad częścią tej problematyki.

Przed wszystkim działalność państwa w zakresie skarbowości jest jednak gospodarowaniem, tzn. zużytkowywaniem środków materialnych, zawsze ograniczonych w stosunku do istniejących celów<sup>6</sup>. Metody tego gospodarowania muszą się również znaleźć w zakresie historii gospodarczej (np. wykształcanie się skarbu pieniężnego, sposób przechowywania i zabezpieczenia zasobów państwowych, lokaty, gospodarka kredytowa, płatności krajowe i zagraniczne itd.).

Po wtóre działalność państwa jest zawsze narzędziem polityki gospodarczej, gdyż pociąga za sobą świadomie lub nieświadomie zamierzone lub nawet sprzeczne z zamierzonymi skutki dla życia gospodarczego kraju. W tym sensie wyniki badań w zakresie dziejów skarbowości muszą się znaleźć w każdym wykładzie historii gospodarczej.

Po trzecie wreszcie — znów zagadnienie praktyczne: historyk gospodarczy, mający opanowaną metodę ekonomiczną, przeprowadzi analizę skarbowości zazwyczaj łatwiej i skuteczniej, dostrzeże więcej problemów, ustali poprawniej symptomy.

<sup>6</sup> Grodek słusznie wykazuje bezpodstawność poglądów niektórych teoretyków skarbowości, według których w gospodarce państwowej środki dostosowuje się do celów, przeciwnie niż w gospodarce prywatnej. Po pierwsze nie zawsze będzie się to tak układać, po drugie ograniczoność środków — rzecz fundamentalna dla każdego problemu ekonomicznego — istnieje i w gospodarce państwowej zawsze (Czego historia..., s. 57).



Trzecim wreszcie terenem kondominium między historią gospodarczą a polityczną jest problematyka polityki gospodarczej.

I znów teoretycznie jest to całkowicie — i tym razem bez reszty — problematyką historii politycznej. Do historii gospodarczej trafić muszą jedynie jej wyniki, jako jeden z elementów ram, w których toczy się właściwe życie gospodarcze, tak jak toczy się ono w ramach wyznaczonych przez aktualne granice państwa, jego rozbitcie czy zjednoczenie, jego niepodległość czy zależność polityczną, w ramach panowania określonych norm moralnych i ideologii, w ramach wyznaczonego przez istniejący poziom wiedzy technicznej itp. Wszystkie te dziedziny zagadnień, niezmiernie ważne dla historii gospodarczej, muszą być jednak badane przez dyscypliny odrębne. Historia gospodarcza do badania ich nie posiada odpowiednich metod ani kompetencji, wyniki ich winna natomiast wykorzystywać szeroko, a w pewnych wypadkach winna formułować pod ich adresem postulaty badawcze. Tak jest, naszym zdaniem, również i z polityką gospodarczą.

I tu jednak nie wolno zapominać o pewnych trudnościach praktycznych, związanych z realizacją takiego podziału pracy.

Nie sposób analizować jakiegokolwiek działu polityki bez znajomości jej skutków. Skutki polityki gospodarczej leżą w dziedzinie zjawisk czysto gospodarczych: przyspieszają lub hamują rozwój produkcji, uprzywilejowują jedne działy życia gospodarczego na rzecz drugich itd. Skutki polityki gospodarczej należą więc całkowicie do problematyki historii gospodarczej. Tylko ona potrafi je zbadać. Ponieważ zaś, jak się powiedziało, nie może być badania polityki gospodarczej bez badania jej skutków, stąd konieczność, by również w zakresie polityki gospodarczej istniało kondominium między historią gospodarczą a polityczną.

W ujęciach syntetycznych, naszym zdaniem, problematyka polityki gospodarczej musi się zmieścić bez reszty w wykładzie dziejów politycznych — zaś ostateczne rezultaty tych badań muszą się obok innych czynników znaleźć w wykładzie historii gospodarczej.

Jak widać, nie dochodzimy tu do całkowicie wyłączającego podziału kompetencji między historią gospodarczą a polityczną. Nie niepokoi nas to. Nie podzielamy bowiem poglądu tradycyjnego, że rzeczywistość społeczna musi być podzielona między badające ją dyscypliny w sposób wyłączający.

#### *Historia gospodarcza a historia kultury*

I tym razem rozgraniczenie tych dyscyplin zależeć będzie od tego, co rozumiemy przez dyscyplinę sąsiednią, w tym wypadku przez historię kultury. Rzecz jest w tym wypadku tym trudniejsza, że treści, związane w praktyce z tym pojęciem, różnią się między sobą diametralnie.

Jeśli kulturę rozumieć — zgodnie z najczęściej przyjętym w socjo-

logii jej rozumieniem — jako stanowiącą pewną wewnętrznie powiązaną całość wytworów danego ludzkiego społeczeństwa — to rzecz jasna cała historia jest historią kultury. Innej historii nie ma. Jak się rzekło, naszym zdaniem, tylko takie rozumienie jest na obecnym etapie nauki poprawne.

Przy takim rozumieniu historii kultury zadania jej byłyby zadaniami integracyjnymi w stosunku do wszystkich dyscyplin historycznych. Zadania takie stoją przed naukami historycznymi z ogromną siłą. Jest to chyba fakt oczywisty. Za ogromnym rozwojem badań specjalistycznych, poświęconych poszczególnym dziedzinom społecznej aktywności, nie nadąża proces integrowania ich wyników, co z kolei odbija się jaskrawo niekorzystnie na samych badaniach specjalistycznych, pozbawiając je busoli dalszych poszukiwań. W dodatku tak rozumiane postulaty integracyjne ujawniłyby istnienie wielu „białych plam”, problemów tradycyjnie umykających uwagi badaczy, a niezbędnych przy integralnym traktowaniu historii. Ze swej strony deklarujemy więc jak najżywiej zgodność z tak rozumianym postulatem historii kultury — tyle, że w takim wypadku nie byłaby ona jedną z dyscyplin historycznych, lecz po prostu byłaby właściwą historią bez przymiotnika. Nie byłoby też wówczas problemu rozgraniczania jej od historii gospodarczej.

Drugim rozumieniem jest obejmowanie przez historię kultury całości zagadnień nadbudowy, której wówczas historia gospodarcza, jako nauka o bazie, przeciwstawiałaby się w sposób wyraźny.

I takie rozumienie historii kultury ma swoje uzasadnienie. Nie będziemy tu dowodzić wewnętrznego związku poszczególnych dziedzin nadbudowy — gdyż jest to teza oczywista. Z drugiej jednak strony można by zapytać, czy nie silniejszy jest związek np. historii prawa z historią gospodarczą — niż historii prawa z historią literatury pięknej czy muzyki? W dodatku poszczególne nauki, traktujące o poszczególnych dziedzinach nadbudowy są praktycznie tak wyodrębnione i muszą być nadal tak wyodrębnione ze względu na specyficzność metod, jakimi się posługują, że trudno postulować powstanie jakiejś „nadnauki” czy „nauki grupowej”, obejmującej je wszystkie. Nie znaczy to oczywiście, że nie istnieje i nie powinna istnieć tego rodzaju grupa nauk (tak jak istnieje np. grupa nauk o ziemi), mająca pewne problemy wspólne, które powinny być łącznie traktowane. I to więc rozumienie historii kultury jest do naszych tu celów nieprzydatne.

Pozostałe rozumienia historii kultury noszą charakter najczęściej nienaukowy. W podręcznikach historii jakiegoś kraju do rozdziałów o kulturze włącza się „resztę” kultury, która nie zmieściła się w innych rozdziałach, odpowiadających najczęściej bardziej wyspecjalizowanym i wyraźniej tradycyjnie wyodrębnionym dyscyplinom historycznym. Czasem będzie to zakres bardzo szeroki (wszystkie działy sztuki, nauka i oświata, zjawiska o charakterze etnograficznym, obyczajowość itd.) —



czasem zaś, gdy niektóre z tych działów uzyskują specjalne rozdziały, bardziej wąski (np. tylko obyczajowość).

Takie ujęcie może być oczywiście nieraz nie do uniknięcia — trudno jednak traktować je poważnie w rozważaniach teoretycznych.

Stoimy na stanowisku, że historie branżowe poszczególnych dziedzin sztuki, historia nauki, oświaty, techniki i kultury materialnej stanowią i stanowić powinny wyodrębnione dyscypliny specjalistyczne w ramach nauk historycznych. Do historii kultury materialnej należeć powinna ogromna większość tematyki etnograficznej. Normy obyczajowe natomiast, jak o tym mówimy na innym miejscu, powinny, naszym zdaniem, znaleźć dla siebie miejsce w historii prawa (czy raczej ustroju), która winna zajmować się wszelkimi normami społecznymi w ogóle, gdyż fakt, iż pewna norma uzyskuje sankcję prawną, niezmiernie ważny wprawdzie, nie zmienia jednak faktu, że stanowi ona nadal część tylko ogólnej kategorii norm społecznych.

Przy takim ujęciu na jakąkolwiek wyodrębnioną w ramach nauk historycznych historię kultury nie staje już miejsca.

Dla uniknięcia nieporozumień podkreślamy jak najmocniej, że formułując tego rodzaju tezę mamy na myśli jedynie teoretyczną klasyfikację nauk historycznych. Nie należy więc bynajmniej interpretować jej w ten sposób, że autor jej jest przeciwny np. powstawaniu katedr, ośrodków badawczych czy czasopism w zakresie tak czy inaczej rozumianej historii kultury i rozwijania pod tym hasłem podejmowanych badań naukowych. Przeciwnie. W obecnym stanie specjalizacyjnego rozbicia dyscyplin historycznych, wywołanego tym rozbiciem braku ujęć integrujących, częstej dezorientacji poszukiwań specjalistycznych i częstego, co może najgroźniejsze, powstawania „białych plam”, problemów przez żadną z dyscyplin niedostrzeganych — próby tego rodzaju mogłyby jedynie pożytecznie spełnić funkcję. Chcielibyśmy jedynie powiedzieć, że prace tego rodzaju teoretycznie dałyby się zmieścić w ramach dyscyplin pozostałych i faktycznie do nich będą należeć. Jeśli nie dokonano się to bez oporu — gdyż tradycyjne dyscypliny nie lubią, gdy od zewnątrz przychodzi rozszerzanie ich problematyki badawczej — to będzie to tylko normalne zjawisko w historii nauki.

#### *Historia gospodarcza a historia prawa*

W stosunku do historii prawa, dyscypliny starożytnej, która w pewnych epokach odgrywała przodującą rolę w historiografii — historia gospodarcza ma swój historyczny „dług wdzięczności”. W wielu krajach, np. w Niemczech, wzrastała ona, częściowo przynajmniej, początkowo w łonie, a później przy boku historii prawa. W każdym kraju wielu wybitnych historyków prawa ma wielkie zasługi dla historii gospodarczej. W Polsce wymienić tu trzeba Czackiego, Maciejowskiego, Ulanowskiego, Bobrzyńskiego, Kutrzebę. Można zaryzykować tezę, że

właśnie wybitne umysły wśród historyków prawa wkraczały i na ten teren, w przeciwieństwie do ciasnych i formalistycznych dogmatyków. Było to tym bardziej ważne i płodne naukowo, gdy historia gospodarcza nie istniała jeszcze jako wyodrębniona i usamodzielniona dyscyplina.

Obecnie, za przykładem Związku Radzieckiego, rozpowszechnia się w naszym kraju określenie tej dyscypliny jako „historii państwa i prawa”. Nie wypowiadając się, jako niespecjalista, w sprawie zasadności takiego przemianowania — stwierdzam jedynie, że w proponowanym tu ujęciu klasyfikacji nauk historycznych dodatek „państwa” jest zbędny. Nie jest to przecież i chyba być nie może historia „państwa” w ogóle — tą jest przecież cała historia polityczna. Jest to natomiast i być powinna historia prawa zarówno państwowego, jak i prywatnego, a więc historia prawa tout court. Wszelkiego.

Ze swej strony jednak, jako użytkownik wyników badań historyczno-prawnych, odczuwam inną potrzebę rozszerzenia praktycznie przez nią uprawianego zakresu. Jeśli mianowicie historia prawa zajmuje się tylko historią norm prawnych — wówczas inne kategorie norm pozostają poza strefą zainteresowań obecnie istniejących dyscyplin. Rozszerzenie więc historii prawa tak, by objęła ona również i historię norm zwyczajowych, moralnych etc. mogłoby doprowadzić do zlikwidowania dotkliwej luki w badaniach historycznych. Teoretycznie jak mi się zdaje żaden niemal historyk prawa nie neguje możliwości obejmowania przez tę dyscyplinę prawa zwyczajowego. W praktyce jednak znajomość jego pozostaje ogromnie w tyle za znajomością norm prawnych<sup>7</sup>. Odmienny charakter źródeł do badania historii norm zwyczajowych od źródeł do historii prawa jest tu chyba przyczyną podstawową. Rozszerzanie więc historii prawa na badania historii wszelkich norm społecznych nie będzie rzeczą łatwą, gdyż wymagać będzie rozszerzenia stosowanych przez nią, a przez długie pokolenia wydoskonalonych metod. Niemniej zadanie to wydaje mi się konieczne, nie tylko z wymienionego wyżej powodu dążenia do likwidacji „białych plam”, lecz i z przyczyn teoretycznych.

Jest przecież rzeczą ogólnie znaną, że normy prawne stanowią część tylko obowiązujących w społeczeństwie norm w ogóle, że w różnych epokach rola norm prawnych w całości norm społecznych jest różna, że w różnych epokach różne zjawiska uzyskują sankcję norm prawnych, że wreszcie siła egzekucji norm prawnych nie zawsze bynajmniej bywa większa, niż siła egzekucji norm pozaprawnych. Niektóre zachowania społeczne mają w pewnych okresach sankcję prawną, w innych kościelną, w innych i jedną, i drugą, w innych znów tylko zwyczajową. Wydzielanie jako przedmiotu badawczego dyscypliny jedynie norm prawnych prowadzić musi do rwania się wątków. Historia prawa zresztą od wie-

<sup>7</sup> Są tu oczywiście wyjątki. Np. badania nad zwyczajami spadkowymi u chłopów różnych dzielnic dawnej Polski. Por. *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, zwłaszcza cz. V opracowana przez J. Berkermana i J. Rafacza, Warszawa 1929.



ków obejmuje obok prawa o sankcji państwowej również i prawo kościelne, co jest oczywiście z poważnych względów uzasadnione<sup>8</sup> — co jednak przez dzisiejszą naukę powinno być, naszym zdaniem, rozszerzone na pozostałe normy społeczne.

Gdyby przyjąć takie określenie zakresu historii prawa — wówczas terenem granicznym okazałaby się problematyka norm, regulujących działalność gospodarczą w społeczeństwie. Normy te w tym ujęciu należałyby całkowicie do tak rozumianej historii prawa.

Współpraca między historią gospodarczą a historią prawa musiałaby być, rzecz jasna, ścisła. Historia prawa musiałaby korzystać z wyników badań historyczno-gospodarczych dla wyjaśnienia przyczyn pojawiania się i zanikania pewnych norm — odwrotnie zaś historia gospodarcza musiałaby korzystać z wyników badań historii prawa, gdyż normy obowiązujące w danym społeczeństwie stwarzają część ram, w których toczy się jego życie gospodarcze.

W przeprowadzeniu takiego rozgraniczenia nie przewidujemy poważniejszych trudności praktycznych, gdyż każdy z obu specjalistów badałby należące do niego zjawiska właściwymi swej dyscyplinie metodami, nie ma tu więc takich trudności, jakie wynikały np. przy zagadnieniach skarbowości, zjawiska politycznego, które jednak wymaga ekonomicznych narzędzi analizy.

#### *Historia gospodarcza — a historia nauki, techniki i kultury materialnej*

Historię nauki rozumiemy tu jako historię myśli naukowej, ocenę jej zacofania czy postępu, niezależnie od tego, czy dotyczy to nauk mających zastosowanie w produkcji — czy też nie, niezależnie od tego, czy osiągnięcia naukowe były faktycznie zastosowane w produkcji — czy też nie.

Do historii kultury materialnej zaliczamy natomiast środki i metody produkcji, będące praktycznie w użyciu.

Historia techniki byłaby w tym rozumieniu określeniem, łączącym w sobie część historii nauki (historię nauk technicznych) i część historii kultury materialnej (praktycznie stosowaną technikę produkcji). Połączenie takie może mieć oczywiście swoje głębokie uzasadnienie praktyczne, ze względu na to, że do badania każdej z tych dwóch grup zagadnień potrzebne są w dużej mierze te same metody, w dodatku metody, które opanować potrafi jedynie badacz o pewnym wykształceniu technicznym. W proponowanej tu jednak klasyfikacji każdy z tych działów należy do odmiennej dyscypliny historycznej.

Przy takim rozumieniu historii nauki zarysowuje się jeden teren

<sup>8</sup> Kutrzeba też słusznie za źródła do historii prawa uważał rozporządzenia wydawane przez feudałów, a obowiązujące ludność ich dóbr.

graniczny między nią a historią gospodarczą, mianowicie historia nauk ekonomicznych. Ze względu na wagę tego tematu dla historii gospodarczej wydzielamy go w oddzielny paragraf. Czynimy tak i dlatego, że rola historii nauk ekonomicznych, tradycyjnie nazywanej (niezbyt już dziś szczęśliwie) historią doktryn ekonomicznych w ramach aktualnej nauki ekonomii jest szczególna i nie da się porównać np. z rolą historii prawa w prawoznawstwie czy historii techniki w naukach technicznych. Historia doktryn ekonomicznych, będąc oczywiście jedną z dyscyplin historycznych, jest jednak jednocześnie integralną częścią nauk ekonomicznych i wraz z nimi ją rozpatrzymy.

Sprawa historii kultury materialnej przedstawia natomiast poważne trudności, tym bardziej że jest to dyscyplina stosunkowo młoda i bardzo wielkie występują różnice w rozumieniu jej zakresu.

W praktyce historia kultury materialnej obejmuje zagadnienia produkcji i konsumpcji, w szerokim znaczeniu każdego z tych słów. Są to właśnie dwie bardzo zasadniczo odmienne dziedziny zjawisk, dwa przeciwne krańce społecznej działalności gospodarczej — za ujmowaniem ich jednak w ramach jednego zespołu badań przez jednych i tych samych specjalistów przemawia wiele względów praktycznych z zagadnieniami metody i technik badawczych na czele. Oczywiście ani akty produkcji, ani akty konsumpcji w materialnym sensie tego słowa, ani proces chemiczny dokonywany w wielkim piecu ani proces chemiczny dokonywany w ludzkim przewodzie pokarmowym — nie należą do historii gospodarczej. Do niej należą jedynie społeczne czynniki warunkujące rozmiary, sposób i kierunek tak produkcji, jak i konsumpcji. Materialna zaś strona procesu produkcyjnego należy do historii kultury materialnej. Natomiast materialna strona procesu konsumpcji należy do niej tylko w tym zakresie, który w ogóle wchodzi do zakresu zjawisk historycznych. W obecnym stanie naszej wiedzy założyć wolno, że procesy fizjologiczne mają charakter poahistoryczny, tzn. że narządy trawienia mieszkańców państwa mieszkowego funkcjonowały tak samo, jak nasze. Oczywiście, jest to pewne przybliżenie, które w dalszym rozwoju nauki trzeba będzie zapewne nieco skorygować. Natomiast badanie materialnej strony konsumpcji należeć jednak będzie do nauk historycznych, tzn. do historii kultury materialnej o tyle, o ile ona i tylko ona będzie w stanie odpowiedzieć nam na takie pytania, jak: „jakimi metodami starano się, by dom, którego ślady wykopujemy, faktycznie chronił przed zimą i w jakim stopniu to osiągnęto?”, „jakie by mogły fizjologiczne skutki takiego asortymentu potraw, jaki składał się na dietę człowieka badanej epoki?”, „jakie były skutki stwierdzanych przez nas społecznych, klasowych różnic w warunkach mieszkania, ubrania czy odżywiania się?” itd. Te bowiem zjawiska są niewątpliwie społecznymi zmiennymi i jako takie należą do dziedziny historii.



W zakresie historii kultury materialnej dokonał się w Polsce powojennej ogromny postęp. Straciły już swą aktualność uzasadnione skargi, formułowane przez Rutkowskiego w napisanym przed wojną a opublikowanym bezpośrednio po niej referacie<sup>9</sup>. Na terenie nowo wyodrębniającej się nauki, w poświęconych jej ośrodkach badawczych i wydawnictwach, dokonało się, jeśli nie zjednoczenie, to przynajmniej zerwanie izolacji dyscyplin (archeologii prehistorycznej, archeologii historycznej, etnografii) faktycznie historię kultury materialnej badających, a dotąd, jak wykazał Rutkowski, równie tradycyjnie, jak bezzasadnie wyizolowanych.

Rutkowski w cytowanym artykule<sup>10</sup> zdecydowanie broni tezy o odrębności historii gospodarczej i historii kultury materialnej. Argumenty na które się powołuje są dwójakiej natury: teoretyczne i praktyczne. Teoretycznie wychodzi on z podziału zjawisk kultury na kulturę materialną, społeczną i duchową, przy czym historię kultury materialnej uważa za odpowiednik pierwszej, historię zaś gospodarczą za odpowiednik drugiej z nich. Rozumowanie to nastrocza oczywiście wiele zastrzeżeń, podobnie jak podział, na jakim jest oparte. Praktycznie (z właściwym Rutkowskiemu praktycyzmem) względy te wysunięte są nawet na czoło) wskazuje on na odmienne techniki badawcze i związaną z tym konieczność opanowania odmiennych nauk pomocniczych przez pracowników każdej z tych dziedzin (w historii gospodarczej: ekonomia, statystyka i prawo — w historii kultury materialnej: nauki przyrodnicze i techniczne). Ta motywacja jest, naszym zdaniem, najzupełniej słuszna.

Co do nas — zdecydowanie podtrzymujemy tezę o odrębności tych dyscyplin, tyle tylko, że skłonni bylibyśmy przyznać nieco większy zakres historii gospodarczej, a nieco mniejszy historii kultury materialnej, w stosunku do tego, który, jak się zdaje (gdyż nie jest to u niego wyraźnie powiedziane), przyznaje im Rutkowski.

Niezaprzeczonym terenem kompetencji historii gospodarczej są akty gospodarczego wyboru, a właściwie nie same akty, jako zjawiska psychologiczne, lecz społeczne czynniki, akty te determinujące i powodujące, że dokonują się one w sposób wykazujący dające się badać regularności (podpadają pod prawo wielkich liczb). Akty gospodarczego wyboru mają miejsce na każdym etapie procesu gospodarczego, zarówno więc w produkcji, jak i konsumpcji<sup>11</sup>. Analiza tych społecznych determinant musi bez reszty znaleźć się w ramach historii gospodarczej.

Z twierdzenia tego wynikają poważne konsekwencje. Wynika mianowicie swego rodzaju nieautonomiczność historii kultury materialnej,

<sup>9</sup> Rutkowski J. *Historia gospodarcza a historia kultury materialnej* RDSG VIII, 1946, zesz. 2, s. 259—274, zwłaszcza s. 267.

<sup>10</sup> Ibid., s. 271.

<sup>11</sup> Grodek *Czego historia...*

wynika, że dyscyplina ta, wewnątrz swego własnego materiału i posługując się właściwymi sobie metodami nie może wyjaśnić swoich podstawowych problemów. Technika teoretycznie znana w danym społeczeństwie w danym momencie czasu jest przedmiotem ustaleń historii nauki. Technika praktycznie stosowana w nim — przedmiotem historii kultury materialnej. Rzecz w tym jednak, że wybór stosowanych technik spośród technik znanych, niezastosowywanie jednych, szybkie i szerokie rozpowszechnianie innych itd. — wszystko to są zjawiska ekonomiczne, rezultaty ekonomicznego wyboru, czyli sprawy, które stanowią przedmiot historii gospodarczej.

Sprawa ta jednak, naszym zdaniem, nie powinna niepokoić historyków kultury materialnej. Nie ma przecież dyscypliny historycznej, która mogłaby wyjaśniać swoje zagadnienia autonomiczne, posługując się tylko własnym materiałem i własnymi metodami. W dodatku zależność między historią gospodarczą a historią kultury materialnej jest tutaj dwustronna. Nie ma np. rozwiązania problemu rozpowszechniania się jakiejś techniki produkcyjnej bez analizy kalkulacji inwestycji, którą wykonać jest w stanie tylko historia gospodarcza. Ale nie ma ekonomicznej analizy kalkulacji inwestycji bez znajomości jej kalkulacji technicznej (pracochłonności, technicznej wydajności itd.) — a tę musi historii gospodarczej dostarczyć historia kultury materialnej. Podobnie rzecz przedstawiać się będzie przy innych przykładach.

Oczywiście rozróżnienie, jakie tu staramy się przeprowadzić, jest rozróżnieniem teoretycznym. W praktycznym życiu naukowym muszą i powinny pojawiać się prace, traktujące taki czy inny problem integralnie. W cytowanym więc przykładzie inwestycji — tak z punktu widzenia technicznej, jak i ekonomicznej kalkulacji. Zadanie takie będzie oczywiście niełatwe, gdyż wymagać będzie od badacza opanowania różnorodnych metod i zapewne częściej będzie dziełem historyków kultury materialnej, gdyż łatwiej będzie im opanować metodę ekonomiczną niż historykom gospodarczym metody techniczne. Podstawową jednak drogą dla integralnego zbadania tego rodzaju zagadnień będzie musiała być, tu jak i w wielu innych dziedzinach, praca zespołowa.

#### *Historia gospodarcza a historia ruchów społecznych*

Istnienie historii ruchów społecznych jako dyscypliny wyodrębnionej bywa kwestionowane teoretycznie i jest też wątpliwe praktycznie, gdyż niewiele jest poświęconych jej specjalnie katedr uniwersyteckich, ośrodków badawczych czy czasopism (a te są w praktyce sprawdzianem wyodrębnienia naukowej dyscypliny). Znacznie bardziej wyodrębnioną dyscypliną jest jej część, mianowicie historia ruchu robotniczego. Niezależnie od jakościowej odrębności ruchu robotniczego od ruchów spo-



lecznych go poprzedzających — historycznie jednak rzecz traktując jest on oczywiście ostatnim ze znanych etapów tej większej całości.

Nie jesteśmy kompetentni ani nie tu miejsce, by rozważać sprawę, czy historia ruchów społecznych powinna, czy też nie powinna być jako taka dyscypliną wyodrębnioną. Faktem jest, że jest wyodrębniona jej część, całość zaś wyodrębnia się wyraźnie wprawdzie nie jako dyscyplina, lecz jako strefa zainteresowań licznych badaczy. Stąd konieczność ustalenia do niej stosunku historii gospodarczej.

Ruchy społeczne są masowymi działaniami celowymi, które dążą przede wszystkim do celów dwóch kategorii: do zmiany istniejącego systemu podziału dochodu społecznego i do zmiany istniejącego ustroju politycznego. Podział ten jest oczywiście podziałem abstrakcyjnym. W konkretnej rzeczywistości społecznej aspekty te nie dają się od siebie najczęściej oddzielić. Dzieje się tak dlatego, że istniejący ustrój polityczny jest gwarantem istniejącego systemu podziału dochodu społecznego i że więc dążąc do zmiany jednego uderza się w drugi i odwrotnie. Dzieje się tak nawet wówczas, gdy badany ruch nie jest świadomy tych związków.

W takim ujęciu walka o zmianę ustroju politycznego (tj. o zmianę charakteru państwa) wiąże się jak najściślej z historią polityczną — a walka o zmianę systemu podziału dochodu społecznego z historią gospodarczą. Sprawa byłaby prosta i można by tę grupę zagadnień — tym bardziej że nie jest ona w większości wyodrębnioną dyscypliną — podzielić według tego kryterium między historię polityczną i historię gospodarczą — gdyby właśnie nie to, że podział ten jest abstrakcyjny i w praktyce badawczej nie tylko że zastosować by się nie dał, ale mógłby mieć konsekwencje szkodliwe.

Sprawa wiąże się, naszym zdaniem, z trudnościami teoretycznego wyodrębnienia takiej dyscypliny. Cóż bowiem jest „ruchem społecznym”? Jeśli dążenia do konserwowania względnie zmienienia aktualnie istniejących stosunków społecznych — to wszelkie działania ludzkie mieszczą się w takiej definicji, wszelkie bowiem albo mieszczą się w istniejących ramach, albo je przełamują, albo je utrwalają (samym choćby postępowaniem zgodnym z nimi), albo podważają (samym choćby postępowaniem wbrew nim). Do historii „ruchów społecznych” zaliczałyby się w ten sposób działania „konserwacyjne” względnie „rewolucyjne” o tyle tylko, o ile byłyby stosunkowo silniejsze i bardziej zinstytucjonalizowane (zorganizowane). A to nie może być żadną podstawą wyodrębnienia.

Ze swej strony uważamy historię ruchów społecznych za integralną część historii politycznej, zawsze bowiem (jak się rzekło zarówno świadomie, jak i nieświadomie) zmierzają one albo do utrzymania, albo do podważenia istniejącego systemu hierarchii społecznej, władzy, jedynym słowem państwa. Wyodrębnienie ich od historii politycznej pozo-

stawiliby z niej bezsensowny kikut, oznaczałoby powrót do przestarzałej dziś już — zarówno w nauce marksistowskiej, jak i w postępowych ujęciach nauki burżuazyjnej — koncepcji historii politycznej jako zlepki zagadnień dyplomatycznych i wojskowych.

Jeżeli tak — to stosunek historii gospodarczej do historii ruchów społecznych kształtować się będzie podobnie, jak jej stosunek do historii politycznej. Historia ruchów społecznych korzystać musi z wyników historii gospodarczej dla zrozumienia gospodarczych warunków, na których one wyrastają, gospodarczych przyczyn je wywołujących i gospodarczych celów, im przyświecających. Historia gospodarcza natomiast korzystać musi z wyników, osiągniętych przez historię ruchów społecznych i dlatego, że ruch społeczny jest często najlepszym sprawdzianem sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się rodząca go klasa czy grupa społeczna i dlatego, że ruch społeczny, zwłaszcza jeżeli rozumieć go będziemy szeroko, tzn. nie tylko jako spiski, rewolucje i barykady, lecz jako permanentną choć toczoną ze zmiennym natężeniem i zmiennymi metodami walkę klasową, jest stałym współczynnikiem kształtującym każdorazowo podział dochodu społecznego, a nawet i jego wielkość. Ruch społeczny jako taki nie jest ani zespołem aktów wyboru ekonomicznego, ani obiektywną wypadkową działań ekonomicznych — z tego więc względu tematyka ta do historii gospodarczej sensu stricto nie należy. Nie sposób sobie natomiast, rzecz jasna, wyobrazić analizy jakiegokolwiek problemu historyczno-gospodarczego, która mogłaby być dokonana bez jego znajomości.

Jak zawsze — tak i tym razem podkreślamy, że przeprowadzone tu rozróżnienie nie może i nie powinno być rozumiane jako propozycja stworzenia ramek, ograniczających kształtowanie tematów badawczych czy kompetencje naukowe poszczególnych badaczy. Przeciwnie. Konkretnie zainteresowania uczonego, charakter problemu, charakter materiału źródłowego skłaniać będą na pewno niejednokrotnie do integralnego traktowania takiego czy innego zagadnienia, co, jak wielokrotnie podkreślaliśmy, jest z reguły zawsze korzyścią dla nauki. W tej dziedzinie będzie to tym możliwe, że wzajemne opanowanie metod badawczych przez specjalistów obu tych dziedzin, a zwłaszcza opanowanie metod historii politycznej przez historyków gospodarczych, nie będzie przedstawiało większych trudności.

#### *Historia gospodarcza a inne wyodrębnione dyscypliny historyczne*

Praktyka życia naukowego doprowadziła do usamodzielnienia się licznych dyscyplin, których kryteria wyodrębnienia nachodzą często na siebie i krzyżują się w najrozmaitszy sposób. Dla historii gospodarczej ważne jest ich istnienie, związki między nią a nimi, a przede



wszystkim ewentualne korzyści, jakich z ich wyników mogłaby sobie obiecywać.

Nie mając tu możliwości omówienia wszystkich — zwrócimy uwagę jedynie na parę z nich, specjalnie, naszym zdaniem, ważnych dla historii gospodarczej.

*Historia gospodarcza a historia militarna.* Terenów granicznych między historią gospodarczą a militarną jest parę. Pierwszym z nich jest zagadnienie produkcji dla celów militarnych. Mamy tu na myśli produkcję uzbrojenia, produkcję aprowizacyjną dla pokrycia potrzeb armii (żywność, umundurowanie, uprzęż itp.), budownictwo fortyfikacyjne i drogowe o celach militarnych itd. Oczywiście każda działalność produkcyjna jest działalnością gospodarczą i jako taka wchodzi w skład historii gospodarczej. Winna być badana przez historyków gospodarczych i ze względów merytorycznych, jako działalność gospodarcza, i ze względów praktycznych, gdyż właśnie historyk gospodarczy jest przygotowany do przeprowadzenia kalkulacji danego przedsiębiorstwa. W pewnych, a nierzadkich wypadkach tematyka ta posiada dla historii gospodarczej szczególnie duże znaczenie, czy to dlatego, że po produkcji na cele militarne — jako najczęściej państwowej lub pod kontrolą państwa się dokonującej — pozostały bogatsze materiały źródłowe, czy też dlatego, że, jak ma miejsce w pewnych zwłaszcza okresach, produkcja dla celów militarnych na swój czas z reguły stosunkowo masowa, produkcja dla jednego masowego odbiorcy, powodowała powstawanie nowych, progresywnych form technicznej i społecznej organizacji produkcji.

Oczywiście produkcja na cele zbrojeniowe ma i cechy specyficzne. Inaczej zupełnie przedstawia się w niej przede wszystkim problem kalkulacji i rentowności. Historyk gospodarczy jest obowiązany specyfikę tę uwzględnić i zbadać.

Z drugiej strony istnieje jednak i zależność odwrotna. Właśnie dlatego, że cele produkcji militarnej nie mieszczą się w kategoriach gospodarczych — historyk gospodarczy nie jest w stanie posługując się swymi metodami wyjaśnić szeregu, o podstawowym znaczeniu dla rozmiarów i kierunku tej produkcji wyborów i decyzji. Tu musi on korzystać z analiz dokonanych przez historyka wojskowości jego metodami. Ze swej strony muszą tu dołączyć swoje wyniki historycy kultury materialnej.

Drugim terenem granicznym są zagadnienia związane z gospodarczymi skutkami działań wojennych. Odcięcie linią frontu terenów dotąd gospodarczo powiązanych, czy powiązanie terenów żyjących dotąd w gospodarczej izolacji ma dla historii gospodarczej duże znaczenie — a od historyka wymaga znajomości wyników badań historii wojskowej (każdorazowe przebiegi linii frontu, ich stabilność czy ruchliwość itp.). Zniszczenia wojenne w zakresie gospodarczym, ich rozmiary i trwałość

ich skutków (w zależności od tego, czy ograniczyły się do zniszczeń artykułów gotowych, czy też sięgnęły i na ile sięgnęły do środków produkcji) może zbadać historia gospodarcza — a wyniki tego wykorzystać musi historia militarna, nie ma bowiem zbadania zjawiska (w tym wypadku np. wojny) bez znajomości jego skutków (w tym wypadku, między innymi skutkami, również i zniszczeń gospodarczych).

Trzecim terenem granicznym są zagadnienia związane z potencjałem gospodarczym państw wojujących. W zasadzie na pytania te odpowiedzieć powinna historia gospodarcza — odpowie ona poprawnie jednak tylko wówczas, o ile specjaliści od historii militarnej sformułują pod jej adresem odpowiednie pytania. Nie leży bowiem w kompetencji historyka gospodarczego odpowiedź na pytanie, na jakich elementach życia gospodarczego zasadza się ta część potencjału gospodarczego, która w danej epoce ma znaczenie dla celów wojennych. Jak wiadomo, jest to zjawisko ulegające silnym zmianom w czasie.

Czwartym wreszcie terenem granicznym jest tu problematyka wpływu czynników gospodarczych na wybuchy i zakończenia wojen, jak również na przebieg operacji wojennych. Gospodarcze zainteresowanie jakichś sfer jakiegoś kraju w zagarnięciu jakiegoś terytorium bywało niejednokrotnie źródłem wojen i jako takie musi interesować historię wojskową, choć problem sam jest problemem gospodarczym i jako taki musi być przez historię gospodarczą zbadany. Podobnie np. wyczerpanie zapasów gospodarczych jakiegoś państwa wojującego bywa przyczyną jego kapitulacji. W konkretnych działaniach wojennych, w planach strategicznych, ogromną rolę we wszystkich epokach odgrywały względy gospodarcze, np. chęć zdobycia bazy aprowizacyjnej dla armii, pastwisk dla koni, okręgu przemysłowego dla produkcji zbrojeniowej bywała czynnikiem współdecydującym, a czasem decydującym przy układaniu planów strategicznych, realizowanych nieraz za cenę ogromnych ofiar.

Z powyższego wyliczenia wynika, że w większości wypadków, naszym zdaniem, raczej historia militarna musi korzystać z wyników historii gospodarczej. By to jednak było możliwe — historia gospodarcza musi znać problematykę historii militarnej.

*Historia gospodarcza a historia kościołów.* Historia każdego z kościołów winna obejmować dzieje tej organizacji społecznej w jej całości kształcie (doktryny i praktyka ideologiczna, organizacja, działalność normatywna i zasięg jej wpływów, stosunek do innych organizacji społecznych z państwem na czele, wreszcie baza gospodarcza). Historia kościoła tak rozumiana wymagałaby od uprawiających ją opanowania tak różnorodnych technik badawczych, że w praktyce jest to możliwe jedynie przy pracy zespołowej.

Pomiędzy tak rozumianą historią każdego z kościołów a historią gospodarczą zarysowują się dwa co najmniej terytoria graniczne: 1) dzia-



łałość normatywna danego kościoła w odniesieniu do zjawisk gospodarczych oraz 2) baza materialna kościoła.

Doktryna kościoła w tych partiach, które praktycznie nie wytwarzają norm społecznych, nas tu nie obchodzi, zaś o kościelnej teorii zjawisk gospodarczych mówić będziemy dalej przy omawianiu stosunku historii gospodarczej do historii doktryn ekonomicznych. Natomiast jego działalność normatywna, czyli wytwarzanie i rozpowszechnianie norm społecznego postępowania ujętych w formę prawną lub nie, mieści się w proponowanym wyżej rozumieniu historii prawa. Jeśli rozumienie to przyjąć — stosunek historii gospodarczej do tego działu historii kościelnej kształtować się będzie tak, jak jej stosunek do historii prawa. Interesować nas będzie treść norm dotyczących działań gospodarczych i ich rozpowszechnienie oraz siła oddziaływania. Przy badaniu tych zjawisk konieczne jest współdziałanie specjalistów obu dziedzin. Historyk gospodarczy powinien dostarczyć materiału dla zrozumienia przyczyn wytwarzania się takich czy innych norm, ich społecznego oblicza, ich praktycznego znaczenia. On również powinien umieć pomóc historykowi kościoła w zbadaniu rozpowszechnienia norm, ponieważ właśnie materiał, który on opracowuje, powinien pozwolić dowiedzieć się, czy dane normy były w praktyce obowiązujące.

Drugą z wymienionych dziedzin jest baza materialna kościoła. Możliwe tu są dwa warianty: albo kościół opiera swą egzystencję na materialnych (naturalnych lub pieniężnych) daninach wiernych — albo posiada on obok tego własne przedsiębiorstwa produkcyjne czy inne gospodarcze.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z obciążeniem ludności, czyli z przejawem tzw. wtórnego podziału dochodu społecznego. Historyk kościoła musi badać świadczenia ludności na jego rzecz. Ale faktyczne zrozumienie tego zjawiska możliwe jest jedynie poprzez umiejscowienie go w całości problematyki wielkości i podziału dochodu społecznego poszczególnych klas społecznych, zbadanie, jak wielkie są one w stosunku do innych kategorii jego podziału. A to stanowi podstawową problematykę historii gospodarczej.

W wypadku posiadania przez kościół własnych przedsiębiorstw gospodarczych należą one, jak każde gospodarcze przedsiębiorstwo, bez reszty do historii gospodarczej, gdyż tylko ona posiada narzędzia właściwe do jego badania. Oczywiście przedsiębiorstwa te mogą mieć i często mają prawa. Interesować nas będzie treść norm dotyczących działań gospodarczemu jedynie wyniki badań historii kościoła. Z kolei wyniki analizy gospodarczej takich przedsiębiorstw (czy to będą dobra kościelne, czy Banca di Spirito Santo) muszą być wykorzystane przez historię kościoła.

gadnieniem teoretycznym, ile z problemem praktycznie występującym w nauce historycznej pewnej grupy krajów, specjalnie w Europie Środkowej.

Historia Żydów, jak historia każdej grupy narodowej, a tym bardziej grupy narodowej o wyraźnej w ciągu wieków organizacji, stanowi uzasadniony przedmiot zainteresowań i specjalizacji. W danym wypadku uzasadnienie to jest tym silniejsze, że praca naukowa w tym zakresie wymaga opanowania pewnych umiejętności pomocniczych, jak znajomość doktryny religijnej i obowiązujących w danym środowisku norm, znajomość języka i paleografii, chronologii itp.

W wypadku specjalizacji w zakresie dziejów jakiejkolwiek grupy narodowej zagadnienia gospodarcze zajmować muszą doniosłe miejsce. Jest tak specjalnie w wypadku historii Żydów na skutek określonych historycznych przyczyn.

Ze względu na wzmiankowaną jednak wyżej konieczność opanowania pewnych dyscyplin pomocniczych przez każdego, kto pragnąłby zajmować się historią Żydów — w praktyce jest ona bardziej, niż wiele innych dziedzin nauki historycznej, przedmiotem badań wyłącznie poświęcających się jej specjalistów, którzy z kolei, na skutek tych samych przyczyn, nie specjalizują się już na ogół rzeczowo (raczej chronologicznie) i uprawiają historię Żydów jako całość pod różnymi aspektami.

Mimo więc, że historia Żydów stanowi oczywiście integralną część historii gospodarczej w ogóle — w praktyce stanowi ona przedmiot specjalizacji odrębnej grupy badaczy i najczęściej nie jest podejmowana przez pozostałych historyków gospodarczych. Jakby ten fakt nie był usprawiedliwiony względami technicznymi — wywołuje on poważne szkodliwe skutki dla możliwości syntezy historii gospodarczej kraju, a także dla możliwości analizy niejednego z ogólnych i szczegółowych zagadnień ekonomicznych. Żydzi w Polsce, nawet w okresach, w których żyli w najściślejszych gettach obyczajowych, nie żyli nigdy w izolacji ekonomicznej. Przekonuje o tym chociażby ich jednostronność zawodowa, zmienna wprawdzie w czasie, ale w każdej z epok wyraźnie zarysowana. Ponieważ życie gospodarcze jakiegoś terytorium (w późniejszych okresach państwa) stanowi wewnętrznie powiązaną całość — nieznanie jednego z ogniw tej całości jest rzeczą niesłychanie dotkliwą. W dodatku, jak powiedziałem, częsty jest fakt, że badacze zajmujący się historią Żydów rzadko specjalizują się rzeczowo, często więc nie operują w sposób właściwy narzędziami analizy historyczno-gospodarczej, co utrudnia wykorzystanie osiągniętych przez nich wyników.

Oczywiście niezależnie od poruszonych tu zagadnień, w historii Żydów jako gminy wyznaniowej występują te same terytoria graniczne w stosunku do historii gospodarczej, jakie omówiliśmy wyżej, przy omawianiu historii kościołów.



*Historia gospodarcza a historia poszczególnych działów sztuki.* Historia każdego działu sztuki jakąś częścią zahacza o problematykę historii gospodarczej; wymaga od niej pomocy i może jej być pomocna.

Historia literatury sąsiaduje z historią gospodarczą w dwóch terenach jej zainteresowań: przy interpretacji utworu literackiego jako źródła epoki oraz przy zagadnieniach rozpowszechnienia literatury (drukarnie, handel książkowy, materialna baza czasopiśmiennictwa).

Nie jesteśmy tu kompetentni, by wypowiadać się o tym, w jakim stopniu osiągnięcia historii gospodarczej mogą służyć interpretacji dzieła literackiego, a to tym bardziej że liczne wulgaryzacje okresu poprzedniego spowodowały u niektórych historyków literatury, a zwłaszcza u czytelników dzieł historyczno-literackich dużą pod tym względem nieufność. Samo istnienie jednak tej przydatności nie może być chyba kwestionowane, przedmiotem dyskusji może być jedynie jej zakres, zależny, rzecz jasna, od typu badanego utworu literackiego. Od wyjaśnienia drobnych nieraz realiów aż po rozwiązanie podstawowego konfliktu utworu w pewnych wypadkach i w pewnych kategoriach dzieł literackich historia gospodarcza, podobnie jak i inne działy historii, lecz z reguły w większym stopniu, pomóc może historii literatury.

Oczywiście zależność w tym zakresie jest i odwrotna. Dzieło literackie jako źródło historyczne świadczy w jakimś stopniu, jak każde źródło, o sprawach swojej epoki. Nieraz daje ono wyraz konfliktom społecznym epoki, czasem ściśle konfliktom gospodarczym, ujawniając sytuację gospodarczą poszczególnych grup społecznych, płaszczyzny walki pomiędzy nimi itd. w sposób czasem niezastąpiony. Specyfika jednak dzieła literackiego, drogi, prowadzące od obserwacji do fikcji literackiej, metody pozwalające oddzielić w dziele elementy realistyczne od konwencjonalnych — wszystko to są zagadnienia należące do historii literatury. Bez pomocy historyka literatury historyk gospodarczy albo nie będzie mógł wykorzystać tej cennej kategorii źródeł, albo, co gorzej, wykorzysta je w sposób naiwny.

Drugą płaszczyzną stykową są zagadnienia gospodarcze związane z rozpowszechnieniem literatury. Zagadnienia wchodzące tu w grę (drukarnie, handel książkami, materialna baza czasopiśmiennictwa) stanowią całkowicie domenę historii gospodarczej. Z jej wyników skorzystać powinna historia literatury. Z drugiej zaś strony potrzeby historii literatury powinny skłonić historyków gospodarczych do skupienia uwagi na tych zagadnieniach. Dla pewnych np. okresów, przy dobrze zachowanych archiwach, nie jest rzeczą możliwą ani potrzebną badanie wszystkich przedsiębiorstw, które zbadać pozwala zachowana baza źródłowa; bada się typy oraz przedsiębiorstwa z jakichś względów specjalnie interesujące. Jest obowiązkiem historyka gospodarczego, by ze względu na potrzeby historii literatury do tej ostatniej kategorii zaliczył przedsiębiorstwa tu wyliczone.

Historia gospodarcza posiada jakiś związek z historią każdej dziedziny sztuki. Z historią muzyki — przemysł produkcji instrumentów muzycznych, z historią malarstwa — zagadnienie obrazów jako przedmiotu spekulacji i tezauryzacji. Najwięcej jednak więzów łączy historię gospodarczą z dwiema dziedzinami: historią architektury i urbanistyki oraz z historią rzemiosła artystycznego.

Historia architektury oraz budownictwa miast i osiedli, będąc historią pewnej dziedziny sztuki, jest jednocześnie historią pewnego działu produkcji. Historia gospodarcza oczywiście nie ma prawa pomijać tego działu w swych badaniach. Musi ona zbadać występującą w tym dziale produkcji społeczną organizację, finansowanie, rentowność itd. Do tego służą metody, którymi dysponuje. Z wyników, osiągniętych przez nią w tym zakresie, może skorzystać historia architektury i urbanistyki. Z drugiej jednak strony historia gospodarcza, posługując się swymi metodami, nie będzie mogła zbadać tych zagadnień w ich całokształcie. Historyk gospodarczy z reguły bez pomocy specjalisty nie będzie w stanie zrozumieć społecznej funkcji, społecznych walorów i braków (bo artystyczne mogą go nie interesować) dzieła architektonicznego czy urbanistycznego.

Budownictwo zawsze było i do dziś jeszcze jest (jak się zdaje stoimy dopiero przed przełomem w tym zakresie) działem produkcji wyjątkowo pracochłonnym. Stąd specjalne dla tego działu zainteresowanie historyka gospodarczego. Rola wielkich inwestycji budowlanych dla całej sytuacji na danym rynku (keynesowska teoria „mnożnika” nie odnosi się oczywiście do wcześniejszych epok, daje jednak coś do myślenia w odniesieniu do wszelkiej gospodarki rynkowo-towarowej) musi interesować historyków gospodarczych. Inwestycje budowlane są wreszcie inwestycjami kosztownymi i odznaczającymi się wolnym krążeniem kapitału. Wszystkie te zagadnienia sprawiają, że problemy te muszą być specjalnie interesujące dla historii gospodarczej, a mogą być rozwiązane jedynie we współpracy z historykami architektury i urbanistyki. Obie dyscypliny skorzystają na wynikach tego rodzaju badań. Obie przecież powinny by wiedzieć, jakim wysiłkiem gospodarczym było i jakie skutki gospodarcze miało np. budowanie gigantycznej katedry gotyckiej w małej stosunkowo mieścinie czy np. zdumiewająca „koniunktura budowlana” w Polsce Kazimierza Wielkiego.

Historia rzemiosła artystycznego i artystycznych manufaktur (tylko te dwie formy organizacyjne wchodzą tu w grę, gdyż produkcja artystyczna może istnieć tylko przy ręcznym procesie produkcyjnym, nie ma więc „artystycznych fabryk”) stanowi część historii rzemiosła i historii manufaktur. Jako taka należy do historii gospodarczej. Ponieważ jest to część historii przedsiębiorstw — do analizy jest tu niezbędna metoda ekonomiczna, którą historycy sztuki najczęściej nie dysponują. Ich jednak zrozumiałe zainteresowanie tymi działami produkcji spowodo-

wało powstanie szeregu prac, nieraz bardzo użytecznych dla historyka gospodarczego. W zasadzie jednak ta część analizy powinna być wykonywana przez historyka gospodarczego, gdyż w innym wypadku ze względu na wadliwość ekonomicznych kategorii analizy, wyniki mogą być trudne do naukowego wykorzystywania i praca musi być powtórzona. Z drugiej jednak strony historyk gospodarczy musi korzystać tu z pomocy historyka sztuki. Bez tej pomocy trudno byłoby ustalić takie sprawy, jak charakter wyrobów, stopień ich na swój czas luksusowości, sfery społeczne będące ich głównym odbiorcą, nieraz nawet pracochłonność, koszty produkcji itp. Bez pomocy historyka sztuki trudno też byłoby historykowi gospodarczemu wykorzystać tak ważne źródło do dziejów tej gałęzi produkcji, jak zachowane do dziś dnia wyroby, których identyfikacja i analiza wymagają całkiem odmiennych metod.

### *Historia gospodarcza a problem historii „integralnej”*

W tej sprawie nagromadziło się wiele nieporozumień. Historycy tradycyjni niechętnie patrzyli na powstającą i rozwijającą się nową specjalizację historyczną, jaką była historia gospodarcza. Nieraz niechętnie patrzyli na nią ci, którzy doskonale znosili istnienie wyodrębnionych specjalności historycznych takich, jak historia prawa czy historia militarna. Wiele na to złożyło się przyczyn, a nieostatnie były tu przyczyny ideologiczne. Badaczy zajmujących się zjawiskami bazy ekonomicznej podejrzewano (a i dziś nie jest to nieaktualne) o tendencję do szukania w badanych przez nich zjawiskach determinacji całego biegu historii, a przede wszystkim zjawisk politycznych i ideologicznych. Podejrzewano jednym słowem o świadome czy nieświadome uleganie materializmowi historycznemu. Podejrzewano jakże nieraz niesłusznie. Po wtóre zajmowanie się dziejami mas ludowych prowadziło często badaczy volens nolens do ujawniania „wstydliwych” aspektów historii, do ukazywania nędzy, ucisku i wyzysku.

Ze strony przeciwniej, marksistowskiej, której zasługi w rozwoju badań historyczno-gospodarczych były tak ogromne, dołączyła się w okresie błędów i wypaczeń tendencja wroga wszelkiej specjalizacji nauk społecznych. Historię gospodarczą uprawiali wszyscy (wraz z historykami literatury) — i nie uprawiał jej nikt. Zwolennicy jej oskarżani byli o „materializm mechanistyczny”, „wulgarny ekonomizm” i niedocenianie „czynnika subiektywnego” w dziejach.

Historycy jak najbardziej tradycyjni i dogmatycy marksistowscy podali sobie rękę w niechęci wobec historii gospodarczej. Zawołania bojowego dostarczyło im modne na Zachodzie hasło „historii integralnej”.

Naszym zdaniem w dyskusji tej rozproszyć trzeba parę wątpliwości.

Hasło „integralności” w badaniach społecznych jest hasłem pozytywnym. Wyraża zrozumienie wielostronnej komplikacji zjawisk spo-

łecznych, wielostronnych wzajemnych oddziaływań, funkcjonalnej współzależności wszystkich aspektów życia społecznego. Postulat ten spotykamy nie tylko na terenie nauk historycznych, lecz i w wielu innych z etnologią na czele. Rzecz w tym, jak to hasło rozumieć i jak do wypełnienia tego postulatu dążyć. Wydaje się, że nie przez negację specjalności naukowych, lecz przez ich jak najlepsze wykorzystanie. Poszczególne dyscypliny nauk społecznych posiadają dziś tak bogate, różnorodne i skomplikowane metody, że tylko ignoranci wyobrażają sobie, iż potrafią w równym stopniu uwzględnić w badaniu momenty ekonomiczne, prawne, socjologiczne, wojskowe itp. Metody te są wielką zdobyczą nauki. Rezygnować z ich wykorzystywania nie wolno, obowiązkiem natomiast jest dalsze ich rozwijanie i udoskonalanie, między innymi przez zastosowanie ich do materiału czerpanego z innych społeczeństw, a więc materiału historycznego.

Droga do „historii integralnej” prowadzi więc nie przez zacieranie podziałów specjalizacji rzeczowej — lecz przez ich pogłębianie. Jeśli zaś najgenialniejszy badacz nie jest w stanie opanować nowoczesnych, skomplikowanych metod badawczych wszystkich specjalności — do „historii integralnej” możemy się zbliżać nie przez dyletanctwo, lecz przez pracę zespołową.

O specjalizacji rzeczowej decyduje charakter pytania, które sobie badacz stawia. Jeśli pytanie to jest pytaniem ekonomicznym — odpowiedź na nie należy do historyka gospodarczego i powinna być osiągana przy wykorzystaniu wszystkich metod, dostarczanych przez nauki ekonomiczne. Ponieważ jednak na zjawiska ekonomiczne mają często poważny wpływ również zjawiska z innych sfer aktywności społecznej — wszystkie one powinny być przez historyka gospodarczego uwzględnione. W tym sensie słynna grupa dzieł dotyczących wpływu protestantyzmu na genezę kapitalizmu (Weber, Trötsch, Tawney i in.) należy do historii gospodarczej, gdyż gospodarczy jest problem, na który autorzy ci usiłują odpowiedzieć, choć bezpośrednio zajmują się analizą źródeł należących do historii religii<sup>12</sup>. Jeśli natomiast, co częste, historyk gospodarczy widzi, że na badane przez niego zjawiska ekonomiczne wpływają procesy, których samodzielnie badać nie jest w stanie — wówczas z jednej strony oprzeć się musi na aktualnym stanie badań danej dyscypliny sąsiadującej, z drugiej zaś, co ważniejsze, musi formułować pod jej adresem pytania i hipotezy, na które dalszy jej rozwój dostarczy mu zapewne odpowiedzi<sup>12a</sup>.

Nie wolno walczyć przeciwko zasklepieniu specjalizacyjnemu metodami, zagrażającymi korzyściom osiąganym dzięki specjalizacji.

<sup>12</sup> Tawney R. H. *The Study of Economic History*, *Economica*, 1933, s. 1—21.

<sup>12a</sup> Chambers J. D. *The Place of Economic History in Historical Studies. Inaugural Lecture*, University of Nottingham 1960.



*Historia gospodarcza a historia doktryn ekonomicznych*

Historia doktryn ekonomicznych jest właściwie tak starą dyscypliną, jak sama ekonomia. Jej rola w ramach nauk ekonomicznych nie daje się porównać z rolą historii w ramach innych nauk o innych dziedzinach aktywności społecznej (historii prawa w ramach nauk prawnych, historii techniki w ramach nauk technicznych czy historii architektury w ramach nauki o budownictwie). Fakt ten wiąże się z swoistym ahistoryzmem większości doktryn ekonomicznych, z tak częstym absolutyzowaniem przez nią jej wyników. Gdy historycy prawa badali dawne normy prawne — najczęściej było rzeczą oczywistą tak dla nich, jak dla korzystających z ich prac, że badają oni rzeczywistość nieaktualną (co nie znaczy oczywiście, że nie mogli dopatrywać się w niej np. wzorów). Inaczej bywało w ekonomii. Tu badacze wykorzystywali stwierdzenia swych poprzedników (od Arystotelesa włącznie) jako skarbiec prawdziwych lub fałszywych twierdzeń o zależnościach ekonomicznych w ogóle. Stąd trwałość wątków w dziejach nauki ekonomicznej. Stąd występujące do dziś (o dziwo nawet w nauce marksistowskiej) zacieranie się granic między historią doktryn ekonomicznych a teorią ekonomii.

Historia doktryn ekonomicznych, od dawna zajmująca godne miejsce wśród nauk humanistycznych w ogóle, a wśród nauk ekonomicznych w szczególności, od dawna też zajmuje poważne miejsce w systemie nauczania uniwersyteckiego wielu krajów w programach studiów ekonomicznych czy prawnych.

Pierwsza połowa XX w. była widownią pewnej reakcji przeciwko temu stanowi rzeczy. Pozytywizm niechętnie ustosunkowywał się do badania „doktryn”, przedkładając nad nie badanie „faktów”. Takie stanowisko zajmował np. Simiand<sup>13</sup>, mimo że sam wykładał przez pewien czas historię doktryn ekonomicznych<sup>14</sup>. Podobnie Rutkowski sceptycznie ustosunkowywał się do wartości tej kategorii dokumentów jako źródeł historycznych. Historycy doktryn zaczęli odczuwać potrzebę konfrontacji swych wyników z wynikami badań nad minioną rzeczywistością ekonomiczną. Zaczęły zarysowywać się tendencje do integracji tych dwóch dziedzin wiedzy<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Simiand F. *Les theories économiques du salaire. Examen critique* Revue d'Economie Politique, 1930, s. 1281—1297; Mossé R. *L'enseignement historique en économie politique, Histoire des faits e histoire de la pensée* Revue d'Histoire Economique et Sociale, XXI, 1933, s. 126.

<sup>14</sup> Wspomina o tym Tymieniecki K. W przedmowie do *Pism wybranych*, Warszawa 1956, s. 12.

<sup>15</sup> Tendencje te charakteryzuje Brocard L. *Economie politique et histoire* Revue d'Economie Politique, 1930, s. 1281—1297; Mossé R. *L'enseignement historique* ....

Oczywiście pozytywistyczna niechęć do badania „doktryn” zamiast „faktów” grzeszyła naiwnością. Doktryny są również faktami społecznymi, które muszą być naukowo badane. To znaczy muszą być badane nie jako stopniowe odkrywanie wiecznych prawidłowości — lecz jako wyraz warunków społecznych, z których wyrastają i jako czynnik na zmianę tych warunków wpływający. Dlatego związek historii doktryn ekonomicznych z historią gospodarczą wydaje się nam ściślejszy, niż z tzw. teorią ekonomii w tradycyjnym znaczeniu tego słowa<sup>16</sup> (chyba że owa teoria ekonomii będzie, do czego jeszcze daleko, pojęta szerzej, jako teoria ekonomii w ogóle, nie zaś teoria ekonomiki współczesnej).

Oczywiście jeśli historia doktryn ekonomicznych ma spełnić swoje zadania, jeśli ma być traktowana nie ahistorycznie — to interesować ją muszą nie tylko „doktryny”, a więc na swój czas naukowe, usystematyzowane, w całość logiczną powiązane systemy poglądów na zagadnienia ekonomiczne, lecz poglądy ekonomiczne każdej epoki w ogóle, zapatrywania ekonomiczne poszczególnych klas i grup społecznych, publiczna opinia, przesady itd.<sup>17</sup> Stąd lepszą nazwą dla tej dyscypliny byłaby „historia myśli ekonomicznej”, czy, jeszcze lepiej, „historia poglądów ekonomicznych”<sup>18</sup>.

Związek między tak pojętą historią myśli ekonomicznej a historią gospodarczą dotyczy całego zakresu obu tych dyscyplin. Dla obu może też być niezmiernie płodny. Dla historii myśli ekonomicznej jest on zabezpieczeniem przed tendencjami ahistorycznymi. Dla historii gospodarczej — jako zasób niezmiernie (wbrew sceptycyzmowi Rutkowskiego) cennych źródeł historycznych, których wykorzystanie wymaga jednak specjalnych metod i nie może się dokonywać drogą mechanicznych cytów z autorów. Droga, prowadząca od społeczno-ekonomicznych warunków do wytworzenia się społecznych poglądów ekonomicznych czy też doktryny ekonomicznej, jest drogą skomplikowaną i historyk gospodarczy, który by źródła tej kategorii wykorzystywał bez zastosowania specjalnych metod łatwo wpaść może w naiwności lub wulgaryzmy.

Przeciwko takiemu rozumieniu związku między historią gospodarczą a historią doktryn ekonomicznych bywały, a i są jeszcze wysuwane kontrargumenty. Twierdzi się, że historia ekonomii politycznej jako nauki nie może być traktowana na gruncie historycznego rozwoju bazy ekonomicznej poszczególnych krajów. Że jest to stopniowe odkrywanie prawdy i walka o nią w skali międzynarodowej, przy czym narodowość

<sup>16</sup> Nie znaczy to byśmy chcieli wracać do typowego dla „okresu błędów i wypaczeń” zacierania autonomizacji obu tych dyscyplin. Trzeba było wówczas uzasadniać prawo historii myśli ekonomicznej do niezależnego istnienia. Żurawicki S. *O przedmiocie i zakresie historii myśli ekonomicznej* Ekonomista 1954, nr 4.

<sup>17</sup> Mossé R. o. c., s. 129.

<sup>18</sup> Nie znaczy to, że chcielibyśmy zacierać doniosłość tej kategorii poglądów ekonomicznych, które zostały skodyfikowane w formie doktryn. Przeciwnie. por. Żurawicki I. c.

twórcy odgrywa stosunkowo drugorzędną rolę, gdyż nauka w jednych krajach zapładniana bywa przez odkrycie dokonane w innych i odwrotnie<sup>19</sup>. W tym sensie, obrazowo rzecz wyrażając, dla historii doktryn ekonomicznych byłoby do pewnego stopnia miejsce w historii gospodarczej powszechnej — nie mogłaby się natomiast zmieścić w historii gospodarczej żadnego kraju. Wyrwana z całości dziejów rozwoju danej nauki historia doktryn ekonomicznych angielskich, francuskich, niemieckich czy polskich jest niewytłumaczalna i jako taka nie może być samoistnym przedmiotem badania. Historia nauki musi być tylko międzynarodowa, tak jak międzynarodowa jest nauka.

Stanowisko takie, mimo pociągających założeń na których jest oparte, nie daje się, naszym zdaniem, utrzymać. Przechodzi ono mimo wszystkich osiągnięć socjologii nauk humanistycznych, dokonanych w ostatnim półwieczu. Zapoznaje rolę środowiska w powstawaniu teorii humanistycznych i w dokonywaniu modyfikacji w teoriach, przejmowanych z innych środowisk. Trudno zaprzeczyć faktowi, że narodziny fizjokratyzmu są zjawiskiem francuskim, a narodziny ekonomii klasycznej — angielskim, że tylko w tych środowiskach w danej epoce narodziny tych teorii są wytłumaczalne i że odzwierciedlają one dokonywające się w tych środowiskach procesy społeczne i ekonomiczne. Historia gospodarcza każdego z tych krajów byłaby niepełna bez uwzględnienia faktu narodzin tych teorii i analizy zarówno sił społecznych, którym teorie te były potrzebne, jak i świadectw o rzeczywistości ekonomicznej, jakich pisma ich twórców tak przeobficie dostarczają. Z drugiej strony analiza historii samych doktryn sprowadziłaby się do jałowej teorii samoródtwa intelektualnego, gdybyśmy przy niej nie uwzględniali środowiska, które je powołało do życia. Rzecz występuje jeszcze jaskrawiej, gdy spojrzymy na owe wpływy międzynarodowe, powoływane przez zwolenników krytykowanego tu stanowiska jako argument na ich rzecz. Właśnie wpływy międzynarodowe przekonują najoczywiściej o roli konkretnego środowiska, społeczno-ekonomicznego w kształtowaniu się doktryn ekonomicznych. Merkantylizm niemiecki czy fizjokratyzm polski — to przecież inny merkantylizm i inny fizjokratyzm niż te, które kierunkom tym dały nazwę. Recepcja kulturalna nie jest zjawiskiem biernym, lecz formą kulturalnej twórczości.

Byłoby rzeczą groźną w skutkach, gdybyśmy przy badaniach z zakresu historii myśli ekonomicznej zapominali o międzynarodowości nauki. Ale gdybyśmy wyrwali badane doktryny ze środowiska, na którym wyrosły, uniemożliwiałoby to nam obserwację tak przyczyn ich narodzin, jak i ich funkcjonowania społecznego. Tak jak wyrwana z gleby roślina nadaje się tylko do zasuszenia w zielniku<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Stanowisko takie w NRD reprezentuje prof. Fritz Behrens.

<sup>20</sup> Innymi argumentami polemizuje z tą tezą J. Kuczynski *Wirtschaftsgeschichte als Wissenschaft* *Wissenschaftliche Annalen*, IV, 1955, nr 7, s. 391—397.

## Historia gospodarcza a teoria ekonomii politycznej

Największą trudność przedstawia rozgraniczenie przedmiotu i zadań historii gospodarczej od przedmiotu i zadań teorii ekonomii politycznej. Trudność ta wynika nie tylko z różnorodności poglądów na przedmiot i zadanie tej ostatniej<sup>21</sup>. Wynika ona również i z tego, że jeśli odrzucić — a jesteśmy przekonani, że odrzucić należy — pogląd na nauki historyczne jako na nauki, które nie formułują i nie powinny formułować twierdzeń ogólnych, a jednocześnie jeśli odrzucić — a jesteśmy przekonani, że odrzucić należy — pogląd na ekonomię jako na naukę wyłącznie o prawidłowościach ponadhistorycznych — to granica między tymi dyscyplinami zaczyna się nam rozplywać.

Pogląd na historię gospodarczą jako na naukę o przeszłości, a na ekonomię polityczną jako naukę o teraźniejszości nie wytrzymuje krytyki<sup>22</sup>. Pogląd na historię jako na naukę o konkretności, o realizowaniu się praw w konkretnych przebiegach historycznych, a na ekonomię jako na naukę formułującą prawa również nie da się utrzymać, ekonomia bowiem formułować może prawa jeśli nie „tylko”, to przynajmniej „przeważnie” w oparciu o badania przebiegów konkretnych<sup>23</sup>, historia zaś nie zrezygnuje z formułowania twierdzeń ogólnych.

Sprawa uprościłaby się nieco, gdyby uznać, że ekonomia formułuje dwa rodzaje praw: ogólne, ponadhistoryczne, niespołeczne oraz konkretno-historyczne, odnoszące się do danych warunków społecznych. Takie stanowisko zajmował kiedyś Wieser<sup>24</sup>, a za nim Lange<sup>25</sup>. Wówczas przynajmniej jedna, ogólna część nauki ekonomii, byłaby wyraźnie wyodrębniona od historii gospodarczej, służąc jej tylko swymi wynikami (ogólne kategorie i metody). Engels miał prawo twierdzić, że „kto by chciał ekonomię polityczną Ziemi Ognistej podciągnąć pod te same prawa, co ekonomię współczesnej Anglii, oczywiście nie spłodziłby nic poza najbanalniejszymi komunalami”<sup>26</sup>. Ale od czasu, gdy to pisał narosły liczne nowe doświadczenia w życiu ekonomicznym oraz ogromne zdobycze nauki w zakresie faktów i metod badania najprzeróżniejszych ekonomik. Prawa wspólne, zgodnie z tezą Engelsa, faktycznie mogłyby być jedynie najogólniejsze. Ale pewne kategorie,

<sup>21</sup> Dochodzi w tym zakresie do formułowania tez zdumiewających swą prostotą, np. „Economics is what economists do” Hoselitz B. F. (wyd.): *A. Reader's Guide to the Social Sciences*, Glencoe 1959, s. 130.

<sup>22</sup> Kula W. *Rozważania o historii*.

<sup>23</sup> Nie wystarczy nam też pogląd Robbinsa, według którego „teoria ekonomiczna opisuje formy, historia gospodarcza opisuje substancję” (*Essai sur la nature et la signification de la science economique*, Paris 1947, s. 48).

<sup>24</sup> Wieser F. *Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft. Grundriss der Social-ökonomie*, t. I, 1914, s. 125—144.

<sup>25</sup> Lange O. *Czy ekonomia jest nauką społeczną?* *Czasopismo Prawnicze*, XXX, 1935, s. 243—251.

<sup>26</sup> Engels F. *Anty-Dühring*, Warszawa, s. 144.

7 — W. Kula, *Problemy i metody...*